OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

Dziś dodatek sportowy patrz str. 4-ta.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

KUPON [illegible] [illegible] marca 193[illegible] r.

Prenumerata miesięczna zł. 1·95 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok V. Kraków, środa 20 marca 1935 r. Nr. 79

W DNIU IMIENIN MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

Dzień 19 marca, oddawna już stał się świętem narodowem — nie z ustawy, uchwalonej przez Sejm, nie z dekretu, wydanego przez rząd, ale z najgłębszych uczuć, płynących z miljonów serc.

Gdy ludzie podnoszą wzrok na Belweder, wiedzą, że w jego murach przebywa ten, który całe życie „pracował i cierpiał, bo kochał wiele' — dla Polski. Droga, którą doszedł do Belwederu była długa, uciążliwa i cierniowa. Prowadziła przez tajgi sybirskie, kazamaty więzień, podziemia konspiracji i pola krwawych bitw. Nie załamała go nigdy klęska, nie dał się nigdy odurzyć chwale powodzenia.



Marszałek Piłsudski na sławnej Kasztance przed pałacem Saskim w Warszawie. Jest to ostatnie zdjęcie Marszałka konno w 1926 r.

I zwyciężył. Zwyciężył Polsce na chwałę, którą wynikiem swego życia doprowadził do wolności, a teraz prowadzi do wielkości i potęgi. Wzamian ma oddanych sobie miljony wiernych serc i dusz, gotowych na każde Jego skinienie. W dniu Jego święta łączą się w życzeniu: Niech Bóg zachowa Polsce Marszałka Piłsudskiego na długie lata.

W chwili obecnej zachodzą w Europie poważne przemiany polityczne, których znaczenia dla przyszłości jeszcze nikt nie może przewidzieć i ocenić. Jedno wydaje się być pewne.

Układ stosunków w Europie coraz bardziej poczyna się opierać na sile. Ale pamiętajmy naukę, którą odnieśliśmy z wielkiej wojny: silniejszym jest materjalnie i zwycięża ostatecznie ten, kto jest silniejszym moralnie.

I oto dzień imienin Marszałka Piłsudskiego niech będzie dniem manifestacji wielkiej siły moralnej państwa polskiego. Wielkiej jego wewnętrznej zwartości. Wszyscy, jak jeden mąż, skupieni wokół osoby Dostojnego Solenizanta, Pierwszego Marszałka Polski, Wodza Narodu!

Ku czci Wodza

Wczoraj Komitet Propagandy Czynu Polskiego zorganizował zbiorową manifestację ludności stolicy na placu Józefa Piłsudskiego.

Stowarzyszenia i organizacje zebrały się na udekorowanych placach: Grzybowskim, Napoleona, Zbawiciela, Unji Lubelskiej, Narutowicza, Wilsona, Teatralnym, Weteranów i Rynku Starego Miasta, skąd przemaszerowały o godz. 18 min. 30 na plac Józefa Piłsudskiego.

Uroczystości na placu Piłsudskiego rozpoczął capstrzyk wojskowy przed gmachem Komendy Miasta. Następnie orkiestra Zw. Strzeleckiego odegrała hymn narodowy. Po przemówieniach sformował się pochód, który ruszył ulicami: Krak. Przedmieściem, Nowym Światem, Al. Ujazdowskiemi, Bagatelą, pl. Unji Lubelskiej, Marszałkowską do placu Zbawiciela, gdzie pochód został rozwiązany.

Na dziedziniec belwederski weszły oddziały wojskowe, przedstawiciele władz państwowych, samorządowych i poczty sztandarowe. Delegacja udała się do pałacu belwederskiego, gdzie złożono adres hołdowniczy i zbiorową księgę, wydaną ku czci Marszałka Piłsudskiego.

Wieczorem, o godz. 20 min. 30, na lotnisku wojskowem Warszawa—Okęcie odbyła się uroczystość odsłonięcia pomnika Marszałka Piłsudskiego. Odsłonięcia dokonał gen. Orlicz-Dreszer.

GDAŃSK. — Z okazji imienin Marszałka Piłsudskiego odbyła się wczoraj z rana msza w kościele św. Stanisława we Wrzeszczu, zaś wczoraj Akademja w przepełnionej sali sportowej, w której wzięli udział komisarz generalny R. P., min. Papee z małżonką, szefowie polskich urzędów w Gdańsku, przedstawiciele dowództwa floty w Gdyni i t. d.

BUDAPESZT. — Kolonja robotnicza w Budapeszcie obchodziła wczoraj uroczyście imieniny Marszałka Piłsudskiego. Po nabożeństwie w kościele polskim w Köbanya członkowie kolonji zgromadzili się w sali schroniska polskiego, gdzie odbyła się uroczysta akademja. Wygłoszono szereg przemówień okolicznościowych.

MOR. OSTRAWA. Prasa polska w Czechosłowacji z okazji imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego podnosi w licznych artykułach jego zasługi około odbudowy niepodległości oraz mocarstwowego rozwoju Polski. Staraniem różnych organizacyj i towarzystw polskich odbędą się w różnych gminach na Śląsku nad Olzą oraz na Morawach Akademje i uroczystości ku czci imienin Pana Marszałka.

STRASBURG. — Z okazji imienin Marszałka Piłsudskiego, podobnie jak w latach ubiegłych, odbędą się w roku bieżącym na terenie wschodniej Francji we wszystkich kolonjach polskich uroczyste obchody okolicznościowe

Wyjazd Marsz. Piłsudskiego do Wilna

Marszałek Józef Piłsudski wyjechał wczoraj w nocy do Wilna wraz z najbliższą rodziną. P. Marszałkowi towarzyszy kpt. Miładowski.

P. Marszałka na dworcu żegnali pp. minister spraw wewnętrznych M. Zyndram Kościałkowski, minister komunikacji inż. M. Butkiewicz, wiceminister spr. wojskowych gen. F. Sławoj-Składkowski, płk. Englisch, płk. Strzelecki i płk. Sokołowski.

Zdecydowane stanowisko Anglji

Niemcy muszą odpowiedzieć na postawione pytania

Sensacyjny wywiad z Hitlerem

Wczorajsza uchwała rządu niemieckiego o wprowadzeniu powszechnej przymusowej służby wojskowej wywołała zagranicą zrozumiałe zaniepokojenie. Oczywiście rządy wielkich mocarstw nie powzięły żadnych decyzyj co do swego obecnego stanowiska wobec Niemiec. Dopiero po przeprowadzeniu rozmów między Paryżem, Londynem i Rzymem będzie to możliwe, a więc we wtorek, lub środę.

NADZWYCZAJNE POSIEDZENIE RADY MINISTRÓW W LONDYNIE

LONDYN. PAT. O godz. 10 min. 30 rozpoczęło się posiedzenie gabinetu, na którem będą zbadane ostatnie oświadczenia niemieckie.

Zostanie również przedyskutowana zredagowana wczoraj przez sir John Simona nota, która ma być przesłana do Niemiec.

WYJAZD MIN. SIMONA DO BERLINA STOI POD ZNAKIEM ZAPYTANIA

Wytworzyła się—zdaniem kół politycznych francuskich — zupełnie nowa sytuacja, która normalnie winna być poddana ponownemu zbadaniu. Z tego względu powstaje również zagadnienie, czy ustalona na dz. 26 bm. podróż min. Simona i lorda Edena do Berlina będzie mogła dojść do skutku. Decyzja w tej sprawie zależy wyłącznie od gabinetu brytyjskiego.

POWOŁANIE ROCZNIKA 1914 W NIEMCZECH

W niemieckich kołach politycznych zapewniają, że ministerstwo Reichswehry w ciągu następnego tygodnia ogłosi rozporządzenie wykonawcze do ustawy wojskowej. Obiega pogłoska, że już na 1 kwietnia powołany zostanie rocznik 1914. Czas służby wojskowej ma trwać jeden rok. Starsze roczniki powołane mają być na ćwiczenia.

FRANCJA ZNA PLANY NIEMIEC

W kołach politycznych francuskich mówią, że decyzja Niemiec o wprowadzeniu powszechnej służby wojskowej nie była niespodzianką dla czynników urzędowyh w Paryżu, ponieważ znane tam były oddawna daleko idące zbrojenia Niemiec.

Nikt nie wątpi, że armja niemiecka stanie się szybko potężnem narzędziem działania, gdyż kierownicy polityki niemieckiej ujawniają daleko posuniętą skłonność do taktyki stwarzania faktów dokonanych tak, iż można przypuszczać, że wykonywują oni program ustalony, mający na celu zapewnienie Niemcom potęgi we wszystkich dziedzinach zbrojeń.

BERLIN. PAT. Według wiadomości z kół politycznych, ambasador angielski sir Erick Phipps otrzymał od swego rządu polecenie udania się w ciągu dzisiejszego popołudnia na Wilhelmstrasse i przedłożenia ministrowi spraw zagranicznych Rzeszy von Neurathowi następujące pytania:

1) czy Niemcy gotowe są cofnąć swą decyzję wystąpienia z Ligi Narodów?

2) czy Niemcy gotowe są wziąć udział w systemie bezpieczeństwa, obejmującym całokształt paktów, wymienionych w komunikacie angielsko-francuskim z dnia 3 lutego?

Odpowiedź na te pytania stanowić ma dla rządu angielskiego podstawę do decyzji w sprawie przyjazdu sir Simona i Edena do Berlina. Od treści tej odpowiedzi uzależnia się celowość bezpośrednich rozmów angielsko-niemieckich.

LONDYN (PAT). — Specjalny korespondent „Daily Mail", Ward Price, uzyskał wczoraj w Monachjum wywiad od Hitlera, który oświadczył, m. in.:

„Naród niemiecki nie pragnie wojny. Pragnie on żyć w spokoju i szczęściu. Niemcy nie mogli w dalszym ciągu istnieć pod poniżającym wpływem ograniczeń Traktatu Wersalskiego. Serca narodu niemieckiego są przepełnione radością, albowiem został on z tych poniżeń zwolniony".

Na zapytanie, czy Niemcy są wciąż gotowe do rokowań z W. Brytanją i Francją, jak wyraża to nota niemiecka z dn. 15 lutego, Hitler odpowiedział:

„Przywrócenie niemieckiego autorytetu narodowego w zakresie zbrojeń jest naprawieniem pogwałcenia suwerenności wielkiego mocarstwa. Byłoby absurdem przypuszczać, że państwo, które zdobyło zpowrotem swą suwerenność, jest mniej skłonne do nawiązania rokowań, aniżeli państwo, posiadające ograniczoną tylko suwerenność".

Na zapytanie, czy Niemcy czują się związane postanowieniami terytorjalnemi Traktatu Wersalskiego, Hitler odpowiedział:

„Rząd niemiecki zdaje sobie całkowicie sprawę z tego, że rewizja postanowień terytorjalnych traktatów międzynarodowych nie może być nigdy dokonana drogą zarządzeń jednostronnych".

Śmiertelny konkurs rybacki

RZYM. PAT. Na konkursie rybackim na rzece Ticine ,pod Pawją zatonęła wczoraj łódź motorowa, w której znajdowali się przedstawiciele władz.

Zatonęły 4 osoby, w tej liczbie sekretarz federalny partji faszystowskiej z Pawji.

Z GIEŁDY

Obroty średnie, tendencja niejednolita, słaba dla dewizy na Londyn. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych 5,28—5,28¼. Rubel złoty 4,55—4,54¼. Dolar złoty 8,88¼. Rubel srebrny 1,66, 100 kopiejek bilonu srebrnego 0,76. Gram czystego złota 5,9244. Marki niemieckie (banknoty) w obrotach prywatnych 200. Funt sterling banknoty) w obrotach prywatnych 25,23—25,25.

Akcje: Bank Polski 89,75, Węgiel 13,90, Lilpop 10,95—10,75, Ostrowiec 22,50, Starachowice 15,90 — 15,80 — 16.0.

Echa łotewskiej afery walutowej

Donosiliśmy o wielkiej aferze walutowej łotewskiego obywatela, Mikołaja Falka, której epilog rozegrał się w Warszawie. Pod pozorem przekazania do jedneo z banków warszawskich kwoty 100.000 łatów, międzynarodowi aferzyści wyłudzili blisko 250.000 złotych od Falka, który napróżno oczekiwał przekazu w Warszawie. Obecnie na prośbę policji ryskiej przeprowadzono w tej sprawie dochodzenie w Polsce.

Okazało się, że Falk sam też przewiózł walutę przez granicę i część jej wymienił na Dworcu Głównym w Warszawie. Za wymianę uskutecznioną w Warszawie, postawiły władze ryskie Falka w stan oskarżenia.

W głównej Kwaterze

(Ze wspomnień o Marszałku Piłsudskim)

Było to w drugiej połowie września 1920 r. Nadchodziły decydujące chwile w kampanji nad Niemnem i Szczarą, w której ostatecznie złamano armję bolszewicką, odnowioną po bitwie warszawskiej i ostatecznie wyrzucono ją z Polski. Marszałek wyjeżdżał na front. Do pociągu, którym jechał Marszałek, zaproszono kilku dziennikarzy-korespondentów, a między nimi i mnie spotkał zaszczyt przebywania w otoczeniu Marszałka.

Pociąg składał się z wagonu salonowego, w którym mieszkał Marszałek, wagonu restauracyjnego, w którym jadano i z kilku wagonów pierwszej i drugiej klasy, w których mieszkali adjutanci i przyboczni oficerowie Marszałka i zaproszeni goście. Wraz z drugim pociągiem, w którym rezydował sztab armji w polu z szefem płk. Piskorem, była to Główna Kwatera armji.

Marszałek, o ile nie był w polu przy jakiejś dywizji, jadał zawsze obiad i kolację w wagonie restauracyjnym wspólnie z oficerami. Stół Marszałka był zawsze zastawiony na cztery osoby. Marszałek siadał do stołu ze swoim adjutantem, obecnie generałem Wieniawą-Długoszewskim i szefem francuskiej misji wojskowej, gen. Henrys, dowódcą armji, która pierwsza przez Bułgarję wkroczyła na Węgry, i jego adjutantem.

Marszałek był stale w dobrym humorze, rozmawiał uprzejmie ze swoimi gośćmi francuskimi, żartował z oficerami, którym lubił przygadywać, a niekiedy opowiadał ciekawe zdarzenia z dawniejszych czasów lub z toczącej się wojny. Raz opowiedział następujący epizod z przygotowań do bitwy warszawskiej:

Przed wydaniem rozkazu do wyruszenia, Marszałek dokładnie przeglądał i lustrował każdą z sześciu dywizyj, zgromadzonych pod bezpośrednią jego komendą nad Wieprzem, z któremi miał zadać decydujący cios armii rosyjskiej pod Warszawą. Gdy ukończył przegląd I-ej dywizji Litewsko-białoruskiej i odbył właśnie odprawę w sztabie dywizji, jeden z oficerów wysunął nieoczekiwanie osobliwą kwestję. Mianowicie oświadczył, że ich dywizja nie przegrała nigdy żadnej bitwy, nie cofnęła się nigdy bez rozkazu, nie straciła żadnego sztandaru, ani żadnej armaty, dlaczego zatem Pan Marszałek uważa, że Pierwsza Legjonowa jest lepsza od ich dywizji?

— W pierwszej chwili — opowiadał Marszałek — byłem nieco zaskoczony tem postawieniem kwestji, ale po chwili odpowiedziałem, że Pierwsza Legjonowa lepiej maszeruje.

Oficerowie przyjęli to milcząco.

Gdy się rozpoczęła bitwa pod Warszawą, Litewsko-białoruska ruszyła z takim impetem naprzód, że zostawiła daleko wtyle towarzyszące jej dywizje z lewego i prawego boku. Do godz. 4-ej po poł. zrobiła 40 km. w nieustannym boju i zapędziła się prawie pod Garwolin. Żaden rozkaz nie mógł jej powstrzymać. By ich zatrzymać — opowiadał Marszałek — musiałem sam wsiąść w auto i do nich pojechać. A wtedy oficerowie w sztabie:

— Już teraz Pan Marszałek nie będzie mówił, że gorzej maszerujemy od Pierwszej Legjonowej?

*

W kilka dni później, w dniu wzięcia Lidy, byłem świadkiem wzruszającej sceny przeglądu dywizji Litewsko - białoruskiej, dokonanego przez Marszałka.

Żołnierze byli do ostateczności wyczerpani krwawą bitwą, jaką poprzedniej nocy stoczyli nad rzeką Lebiodką. Bitwa toczyła się w najgorszych warunkach, w zupełnych ciemnościach. Walczące szeregi tak się z sobą pomieszały, że zdarzało się, że oficerowie polscy stawali niekiedy na czele oddziałów sowieckich, a komisarze sowieccy na czele kompanij polskich. Z obu stron były duże bardzo straty, ale bitwa skończyła się zupełnem zwycięstwem polskiem. Po bitwie nastąpił wielogodzinny marsz do Lidy.

Żołnierze byli więc do niemożliwości przemęczeni, ale rozgłosiło się, że Marszałek przyjechał, że dokona przeglądu i gdy padły odpowiednie rozkazy, zmęczenie zniknęło, jak za dotknięciem różdżki. Raźno i ochoczo kompanja po kompanji w zwartych szeregach maszerowała na błonia. W jednej, długiej linji ustawił się pułk wiliński. Pod kątem prostym do niego, również w jednym szeregu, ustawił się pułk miński.

Nadchodzi Marszałek ze sztabem. Odbiera raport od dowódcy pułku, a potem przechodzi wzdłuż szeregu. Przy tym i owym żołnierzu zatrzymuje się, do tego i owego coś mówi, każdemu patrzy w oczy. A gdy już Marszałek minął pułk wileński i znalazł się przed frontem pułku mińskiego, i gdy dla pułku wileńskiego padła już komenda „spocznij", żołnierze ze łzami w oczach poczęli się ściskać i powtarzać sobie: słyszałeś, co Marszałek mówił? Słyszałeś? Teraz idziemy na Wilno?

Marszałek zapewne tego nie mówił, bo Wódz zazwyczaj nie zwierza się ze swoich zamierzeń żołnierzowi, ale serce żołnierza w proroczem natchnieniu przeczuło, co uczyni ukochany Wódz.

M.

List z Paryża

TAJEMNICE DZIAŁALNOŚCI SZPIEGÓW

(Korespondencja własna „Ostatnich Wiadomości")

Paryż, w marcu.

Niedyskrecja jednego z wyższych funkcjonarjuszów niemieckiej tajnej państwowej policji politycznej pozwala nam przeniknąć w ciekawe tajniki tej organizacji.

Tajna policja niemiecka posiada centralę i pięć oddziałów. Centrala czuwa nad oddziałami i organizacjami współpracujące mi z policją polityczną. Nadzór ten ma charakter wybitnie szpiegowski poza oficjalnym kierownictwem.

Poszczególne oddziały mają sobie powierzony nadzór nad komunistami, socjalistami i partjami mieszczańskiemi. Specjalnie liczny odział ma w swej opiece partję narodowo-socjalistyczną i jej poszczególnych członków.

Dwa oddziały wyłącznie roztaczają nadzór nad życiem każdego prywatnego obywatela, za mieszkującego w Niemczech.

PODRÓŻ POD OPIEKĄ WYWIADOWCÓW

Zdarza się często, że podróżujący na terenie Niemiec, który ośmielił się skrócić sobie czas pogawędką z sąsiadem na temat polityczny, zostaje aresztowany na najbliższej stacji. Możnaby sądzić, że aresztowania tego rodzaju wynikają skutkiem denuncjacji zagorzałych hitlerowców. Okazuje się jednak, że to specjalni wywiadowcy Gestapo, tajnej państwowej policji politycznej (Geheime Staatspolizei), tak pilnie spełniają swe obowiązki.

Na wszystkich linjach kolejowych, a szczególnie w pociągach międzynarodowych jeżdżą agenci Gestapo, wciągają pasażerów w rozmowy na tematy polityczne, w wyniku których następują aresztowania.

Przykładem może służyć następujący wypadek:

Pewien Francuz, przejeżdżając przez jeden z dworców berlińskich, dokonał zdjęcia fotograficznego. Po chwili zgłosił się do niego policjant, skonfiskował mu aparat fotograficzny, a jego samego najbliższym pociągiem odstawiono do granicy. W policji zanotowano według zeznań agenta dosłownie wszystko, co Francuz powiedział w czasie swej podróży!

Oddział kolejowy tajnej policji jest zorganizowany nadzwyczajnie. Na każdej większej stacji jest stały dyżurny Gestapo, a centrala berlińska codzien nie ustala dla każdego agenta drogę, jaką ma odbyć.

KAŻDY OBYWATEL MA SWEGO SZPIEGA

Można sobie wyobrazić, jak wielkie sumy pochłania tajna policja państwowa, jeśli wziąć pod uwagę, że w każdem przedsiębiorstwie, a szczególnie tych, które pracują dla wojska, roi się od szpiegów. Każdy pracownik przedsiębiorstwa, zatrudnionego dla wojska, znajduje się pod ścisłym nadzorem nietylko w czasie godzin pracy, ale i w życiu prywatnem.

Linje telefoniczne, dyrektorów przedsiębiorstw, specjalnemi kablami są połączone z centralą podsłuchową Gestapo. Przeprowadzana jest też niezwykle sumienna cenzura listów dyrektorów, jak i zwykłych robotników.

O ilości szpiegów świadczy fakt, że dla nadzoru nad pracownikami słynnych zakładów chemicznych I. G. Farbenwerke zatrudnionych jest przeszło trzy tysiące agentów! Pracują oni we wszystkich działach jako robotnicy, majstrowie, urzędnicy i członkowie zarządów. Każdego dnia muszą oni zdawać sprawozdanie w odpowiednim oddziale, gdzie prześcigają się wzajemnie w oczernianiu kolegów pracy.

W przedsiębiorstwie wojskowem, aby zostać przestępcą, wystarczy powiedzieć zwykłe „Guten Morgen" (dzień dobry), zamiast „Heil Hitler!" Jeżeli pracownik użyje tej formy powitania więcej niż raz, jest to wystarczającym powodem do wydalenia z pracy.

Szpiclowanie nie wynika z pobudek ideowych, nie z zamiłowania do hitleryzmu, jakby można byłoby sadzić, a wyłącznie dla pieniędzy, gdyż agenci są sowicie opłacani.

SPECJALIŚCI

W centrali Gestapo znajdują się listy agentów według specjalności. Są zatem listy agentów-prowakatorów, wywiadowców fabrycznych, którzy dzielą się na wywiadowców fabryk wojskowych i prywatnych, dalej tacy, którzy czuwają nad obywatelami i ich spotkania z Żydami, co zostaje natychmiast zanotowane w rejestrach policyjnych.

Lista szpiegów, zatrudnionych w zakładach Siemensa obejmuje dwieście nazwisk.

Ostrożność wobec robotników posunięta jest jak najdalej. Naprzykład przy ładunkach amunicji zmienia się robotników z pośród najbardziej zaufanych co trzy dni. A mimo tej ostrożności władze nie mogą uniknąć wypadków sabotażu!

KIEDY SIĘ PALIŁY ZAKŁADY LOTNICZE HEINCKLA...

Nie tak dawno wybuchł pożar w zakładach lotniczych Heinckla. W czasie pożaru spaliło się czterdzieści nowych samolotów. Policja uczyniła wszystko, co tylko mogła, by zachować w tajemnicy, że pożar ten był dziełem sabotażystów. Większość pracowników umieszczono w obozach koncentracyjnych, przesłano jeszcze jeszcze jeden oddział agentów, który zajął się szpiegowaniem stale zatrudnionych agentów w zakładach lotniczych Heinckla. Kilku z tych dawnych agentów popadło w niełaskę. Goering wpadł w niezwykłe wzburzenie, że jego policja zawiodła!

NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI CZY SABOTAŻ?

Najwięcej kłopotu sprawia tajnej policji lotnictwo. Pracują tu ludzie, którzy znają się na lotnictwie, ale nie znają się na metodach pracy w ukryciu i szpiegostwie.

Niedawno dwa ogromne samoloty bombowe marki Dornier-Wal uległy jeden po drugim katastrofie. Zniszczenie tych samolotów wywarło wielkie wrażenie na policji, tembardziej, że w katastrofie zginęło wiele osób.

Samoloty te dotychczas działały doskonale, zabierały niezwykle wielką ilość bomb i miały wielki promień działania. Goering pokładał na nie wielkie nadzieje i był obecny przy ich starcie. W kilka chwil po starcie z samolotów zostały tylko żałosne szczątki.

Policja starała się usilnie, by wypadki, te nie doszły do wiadomości publicznej. Ale nie zostało ustalone, czy samoloty padły ofiarą wypadku, czy też sabotażu. W każdym razie w kołach lotniczych zapanowała panika, gdyż przez pewien czas nie było dnia bez wypadku!

Znamiennem jest, że sprawę ubezpieczeń lotniczych musiało objąć państwo, gdyż ubezpieczalnie prywatne odmówiły tak szych ubezpieczeń, nie mogąc ponosić tak wielkich wydatków na wypłatę premij asekuracyjnych.

Te wypadki świadczą, że agenci Gestapo nadają się tylko do szpiegowania i obgadywania bezbronnych i ducha winnych obywateli, tam jednak, gdzie chodzi o poważne zadania nie umieją sobieć dać rady. Jak z tego wynika, Gestapo nie rozporządza wyszkolonymi wywiadowcami, a armją denuncjatorów.

Taką też opinję wydał jeden z kierowników tajnej policji politycznej.

E. J.

Muzykalni sąsiedzi

(A. E.). Na ulicy Grójeckiej mieszkają obok siebie, przedzieleni ścianą, państwo Dutkowscy i państwo Ogarek.

Trudno o bardziej niedobranych sąsiadów. Dutkowscy kładą się spać i wstają razem z kurami, a Ogarkowie zasypiają późno, a wstają jeszcze później.

A najgorzej, że hałasują po nocach. Mają jakiś stary, skrzeczący gramofon i jedną tylko płytę. Tę jedną płytę dzień w dzień nastawiają, kiedy się tylko robi ciemno i grają do późna.

Pewnego wieczora państwo Dutkowscy leżeli już pod pierzynami, gdy z za ścian ochrypły głos zaintonował:

— Wando, kocham się nad życie, jedź ze mną w świat...

— Och! — jęknęli małżonkowie — znowu ta płyta. I schowali głowy pod pierzyny.

Ale piosenka nie dała się zagłuszyć. Każde słowo brzmiało wyraźnie, tak samo zresztą, jak co wieczór.

Przy słowach: „jam twój bliski, jam twój brat" płyta była zepsuta i powtarzała wkółko to samo:

— Jam twój brat, jam twój brat, jam twój brat..

— Antoś, nie mogę — krzyknęła pani Dutkowska. — Teraz przez dziesięć minut będzie „jam twój brat"!

Płyta powtarzała ciągle to samo.

Wreszcie pani Dutkowska nie wytrzymała. Narzuciła coś na siebie i wpadła do Ogarków.

— Jak to można? — krzyknęła. — Jak to można od pół roku furt te same płyte grać?

Ogarkowie się śmieli a płyta powtarzała:

— Jam twój brat, jam twój brat...

— Zamkniecie ten gramofon, czy nie? — syknęła pani Dutkowska, purpurowa ze złości.

— Nie zamkniemy. My ludzie muzykalne jesteśmy. Ze nasze sąsiady słuchu nie mają, to jeich wina, a nie nasza.

A tymczasem gramofon dudnił wkółko:

— Jam twój brat, jam twój brat...

— Naraz pani Dutkowska chwyciła płytę i połamała ją na drobne kawałki. Dokonawszy zaś tego dzieła zniszczenia, opuściła mieszkanie, ścigana nienawistnemi spojrzeniami Ogarków.

Sąd skazał ją na 20 złotych grzywny.

Ogarkowie jednak, uważając tę karę za zbyt łagodną, kupili sobie nową „Wandę" i nie przestają jej grać przez całą dobę.

Wesoły Kącik

PECH.

Pan Cymbalski przez osiem lat starał się w Warszawie o jakąś koncesję.

Dzień w dzień przychodził do urzędu i dzień w dzień otrzymywał tę samą odpowiedź:

— Pańskie podanie jeszcze nie załatwione.

Jednak pan Cymbalski nie tracił nadziei. Wąsy kazał fryzjerowi podkręcać do góry a la Wiluś, chodził dumnym i sprężystym krokiem i nie wracał do rodzinnego miasteczka. Bo i po co? Przecież lada dzień może być koncesja.

Aż pewnego dnia sekretarz w urzędzie zawołał:

— Winszuję panu, panie Cymbalski! Pańska sprawa już załatwiona. A wie pan, dlaczego tak długo trwało? Bo jeden z urzędników wsunął pańskie podanie pod sukno.

— A jak je państwo znaleźli?

— Sukno mole zjadły, więc podanie wyszło na wierzch.

— Co było, to było, panie sekretarzu. Teraz cieszę się ogromnie, że mam nareszcie tę koncesję.

— Koncesję? Jakto?

— Przecież pan sekretarz powiedział, że moja sprawa już załatwiona.

— Owszem, załatwiona, ale... odmownie.

Pan Cymbalski opuścił urząd i chwiejnym krokiem udał się do fryzjera.

— Panie golibrodo — rzekł — dziś niech mi pan wąsów nie podkręca do góry. Niech je pan opuści na dół.

— Czemuż to?

— Bo mi smutno na duszy. Nie otrzymałem koncesji i wyjeżdżam do mego rodzinnego miasteczka.

Gdy pan Cymbalski wrócił do mieszkania, zastał tam dwóch swoich synków, którzy doń przyjechali z wizytą.

Powiedzieli mu, że w miasteczku grasowali złodzieje, którzy okradli doszczętnie wujenkę Henię i że mama tak się tem przejęła, że aż rozchorowała się.

Pan Cymbalski westchnął.

— Niepotrzebnie przyjechaliście, chłopcy. Jedziemy zaraz do domu.

W kilka godzin później pociąg unosił pana Cymbalskiego z oboma synkami. Przez te kilka godzin spotkało pana Cymbalskiego jeszcze kilka nieszczęść, więc wąsy jego zwisały zupełnie, jak dwa wiechcie.

A chłopcy wrzeszczeli i tak dokazywali, że aż siedzący w tymże przedziale spokojny pasażer, obruszył się:

— Przestańcie hałasować, chłopcy!

Ale młodzi Cymbalscy nie zwracali na nic uwagi. Skakali po ławkach, zrzucili na podłogę kapelusz spokojnego pasażera, wreszcie otworzyli jego walizkę i poczęli w niej grzebać.

Pasażer rozgniewał się.

— Niech pan uspokoi swoich synów — rzekł do pana Cymbalskiego. — Radzę panu. Bo będzie pan miał nieprzyjemności!

Pan Cymbalski machnął ręką.

— Nieprzyjemności? — rzekł. — Już się nie boję. Posłuchajno pan, panie: wracam bez koncesji, na którą czekałem osiem lat. Siostrę moją, Henię, złodzieje okradli. Żona rozchorowała się. Moi chłopcy rozbili szybę w sąsiednim przedziale. Bilety wyrzucili przez okno, a konduktor powiedział mi przed chwilą, że wsiadłem w niewłaściwy pociąg i jadę w odwrotnym kierunku. Co mnie pan będziesz teraz nieprzyjemnościami straszył?

Astrolog.

Nasza wielka ankieta z nagrodami

Moja piewsza miłość

Rozsądek i uczucie (Godło: Teklunia z nad Bugu)

(Dokończenie)

Zaklinał się, że żony nie kochał, że tylko mnie pragnie i muszę przy Nim pozostać. Poszedł do matki, płacząc, jak dziecko, opowiedział o wszystkiem. Prosił o zezwolenie, bym wyjechała z Nim do innej miejscowości i

ŻYŁA BEZ ŚLUBU.

Matka nietylko że nie zgodziła się, ale czemprędzej wywiozła mnie do Warszawy, dając przy tem surową naganę. Rozstaliśmy się!

Znów listy — pełne miłości — tęsknoty. Ja już przestałam chodzić do szkoły a zaczęłam pracować. Byłam już dorosłą panną. Po upływie roku znów wyjechałam na wieś. I znów te same spotkania. Wyjeżdżając na rowerach, kryliśmy się w łanach zboża, lub w naszej „Świątyni Dumania". Kochałam Go coraz więcej i pragnęłam. Moje uśpione

ZMYSŁY ZACZĘŁY SIĘ BUDZIĆ.

Nie licząc się z niczem, kochając do szaleństwa — oddałam się! Nie żałuję dziś tego, i nie potępiam Go zato. Nie namawiał. Sama pragnęłam. To są najdroższe dla mnie chwile wśród wspomnień.

Minął urlop, musiałam znów wracać. W stolicy tęskniłam za Jego pocałunkami, pieszczotami. Chciałam zapomnieć, nie mogłam. Poza pracą i lekcjami nic dla mnie nie istniało. Żaden mężczyzna mnie nie interesował. Komplementy, uznania i nadskakiwanie panów drażniły mnie.

BYŁAM ZIMNA JAK GŁAZ.

Żyłam tylko Ziutem. Jedynie listy Jego przywracały mi chęć do pracy i życia. Czytałam je kilkanaście razy dziennie. Całemi godzinami wpatrywałam się w Jego fotografję, całując myślą Jego cudne oczy, usta. Tak upłynął rok. Znów urlop i wyjazd. Znów spotkania wśród zieleni przy towarzystwie śpiewu ptaków. Znów randki o późnych godzinach, gdzieś nad rzeką, lub w lasku za wsią. Wkońcu zaczęłam się o siebie martwić. Co będzie dalej? On

ROZWODU NIE DOSTANIE.

Bez ślubu żyć nie mogę, bo tem dobiłaby swą matkę, którą kochałam i kocham nad życie. Postanowiłam Mu w dobry sposób wytłumaczyć, byśmy o sobie zapomnieli.

Nie chciał słuchać, szalał, błagał, prosił, ale moje postanowienie było silne. Pomimo szalonej miłości dla Niego, był i rozsądek.

Tłumaczyłam sobie, że jestem młodą, pomału zapomnę. Żegnając się z Nim po raz ostatni.

PŁAKAŁAM JAK DZIECKO.

Drżałam w Jego ramionach jak bezradny ptak, całując Jego dłonie, błagałam, by był silny, by wytrwał, by zapomniał.

Wyjechałam.

Tęsknota za Nim nie dawała mi ani pracować, ani spać. Mizerniałam z każdym dniem, szukałam zapomnienia w rozrywkach. Męskie towarzystwo, dancingi, kina, teatry — ale naprożno. Tylko On! Wszędzie tęsknota za Nim.

Nie mogłam wytrzymać, na święta Bożego Narodzenia znów wyjechałam. Spotkaliśmy się we go samego dnia na dwa dni przed wigilją późno wieczorem nad Bugiem. Błagał mnie już, jako kobietę, bym z nim żyła. Kiedy stanowczo odmówiłam, powiedział: zginę przez ciebie i wtedy będziesz żałować! Zlękłam się! Powiedziałam, że niech poczeka,

AŻ DOJDĘ DO PEŁNOLETNOŚCI,

wtedy będę mogła decydować sama o swoim losie. Mówił, że nie może czekać, że kocha i tęskni. Pragnie mnie, nie chce beze mnie żyć! Rozstaliśmy się, prosiłam Go o spotkanie w pierwszy dzień świąt. Powiedział:

— Zobaczysz mnie, ale w trumnie.

Nie wierzyłam Mu, nie brałam pod uwagę tego, co mówił, biorąc to za zwykłą groźbę!

Było to

W SAMĄ WIGILJĘ.

„Powiatowe Koło Myśliwskie", jak zwykle, co roku urządzało wielkie polowanie. On, należąc do Zwiazku, brał czynny udział. Z chwilą, gdy wszyscy stali na stanowiskach, przygotowując dubeltówki i nabijając je nabojami

PADŁ STRZAŁ!

Nim się zorjentowano co zaszło, mój ukochany Ziut leżał ciężko ranny na ziemi. Chorował dwa dni i po operacji umarł.

Był to dla mnie jeden z najcięższych ciosów w życiu! Stałam się jak z drewna. Smutna, apatyczna i zgnębiona. Jedyną pamiątką po Nim — to to, co dał nam Bóg na zawsze — wspomnienia.

Dwa lata upłynęły od śmierci Ziuta i jeszcze nie mogę zapomnieć. Kochałam Go całe 8 lat. Dziś oddałabym wszystko, by móc być przy Nim. Dziś

NIE ZWAŻAŁABYM NA MATKĘ,

na nikogo.

Lecz stało się! Nie kocham ni kogo i nie wiem, czy jeszcze kiedykolwiek kogoś w życiu po trafię tak kochać.

Takie są dzieje mojej pierwszej szalonej miłości, którą przerwała śmierć ukochanego Ziuta. Pomimo, że wszyscy my śliwi wzięli to, co zaszło, za wypadek, ja jedna wiem prawdę:

PRECZ Z ROZSĄDKIEM, GDY SIĘ KOCHA!

Gdybym na nic nie zważała, byłabym dziś najszczęśliwszą istotą pod słońcem. A tak? Złamane życie!

Niech cały ogół dziewcząt weźmie sobie za przykład, jak trzeba postępować, by ułożyć sobie życie szczęśliwie.

2.100 klm. na nartach

Wspaniały wyczyn 5 kobiet sowieckich

Na przyjęcie urządzone w Moskwie przez ludowego komisarza obrony Woroszyłowa, przybyła w tych dniach niezwykła delegacja

pięć młodych kobiet,

ubranych w ciemne ubrania z białemi kołnierzykami.

Były to żony dowódców armji czerwonej, które w zimie b. r. odbyły uciążliwą podróż na nartach z Tjujemu do Moskwy na przestrzeni 2.100 km. W rozkazie Woroszyłowa, wydanym z tej okazji powiada się:

Żony dowódców N-skiego okręgu, F. Irdyganowa, N. Ugolkowa, W. Waginowa, K. Djaczankowa i robotnice drukarni Oddziału politycznego dywizji W. Ulitinowa pod dowództwem młodszego dowódcy N. Kartanowa wspaniale zakończyły pochód narciarski Tjumen—Moskwa.

2.100 kilometrów, w znacznej części na uciążliwym terenie,

przy czterdziestostopniowym mrozie,

podczas burzy i przy silnych ulewach przebywały odważnie narciarki w ciągu 53 dni, z przeciętną szybkością 52,5 km na dzień, przy trzynastodniowym odpoczynku w ciągu całych 53 dni.

Badania lekarskie przeprowadzone w Moskwie stwierdziły, że narciarki nietylko że zachowały, ale znacznie poprawiły swe zdrowie. Wyczyn ten nie znajduje przykładu w dziejach sportu kobiecego".

W dalszej części rozkazu Woroszyłowa powiada się, że odważne narciarki odznaczone zostały honorowemi dyplomami i każda w nagrodę otrzymała

złoty zegarek.

Komisarz obrony rozkazał swym dowódcom, aby wszelkimi środkami wspierali rozwój sportu wśród członków rodzin korpusu oficerskiego.

Podczas przyjęcia u Woroszyłowa odważne narciarki opowiadały swe wrażenia z podróży na nartach, omawiając również warunki, w jakich podróż się odbywała. Narciarka Wagi nowa przyszła na przyjęcie z swym małym synkiem. Żegnając się z narciarkami, komisarz Woroszyłow doszedł do malca i powiedział: I dla niego znajdzie się u nas podarunek". Po chwili przyniesiono podarunek dla malca: zabawka w postaci małego tanka z kluczem do nakręcania sprężyny. Woroszyłow sam nakręcił sprężynę i puścił tank na podłogę, aby pokazać chłopcu, jak z zabawką się obchodzić.

Pochodowi narciarskiemu żon dowódców armji czerwonej prasa sowiecka poświęca

dużo uwagi,

wzywając młodzież żeńską do naśladowania bohaterek.

HUMOR

NARZECZONY

— Mój narzeczony jest wściekły, bo znalazł w mej torebce list nierozpieczętowany.

— Dlaczego więc się złości? Przecież nie czytałaś tego listu?

— Tak, ale to był list od niego.

FOTOGRAFJE

Stara panna ogląda swoje fotografje.

— To dziwne — mówi — im fotografja starsza, tem młodziej się na niej wyglądą.

ZIĘCIOWIE

— Mój zięć, to bardzo przyzwoity człowiek. Nie upomina się wcale o posag.

— Mój jest przyzwoitszy. Nawet mi córkę oddeźał.

PROGRAM RADJOWY

6.50 Pieśń „Pierwsza Brygada". 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.50 „Wskazówki praktyczne". 8.00 Audycja dla szkół. 10.00 Transm. z Sulejówka. 10.45 Muzyka. 11.00 Reportaż z mety Dorocznego Marszu Sulejówek—Belweder. 11.20 Muzyka. 11.30 Reportaż z Belwederu. 11.45 Muzyka. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.10 Transm. z Filhar. warsz. Akademji z okazji Imienin Marszałka Piłsudskiego. 12.50 Chwilka dla kobiet. 13.00 Transm. z przed gmachu Głównej Komendy Miasta. 13.45 „Z rynku pracy". 15.45 Koncert. 16.30 „Dzieci winszują Panu Marszałkowi". 16.45 Muzyka polska na violi. 17.00 Skrzynka PKO. 17.15 Pieśni. 17.50 „Spółdzielczość, jako demokracja gospodarcza". 18.00 Pieśni legjonowe. 18.15 Fragment teatralny. 18.30 Koncert reklam. 18.45 II-ga audycja z cyklu „Twórczość Karola Szymanowskiego na płytach". 19.15 Wiadom. rolnicze. 19.40 Płyty. 19.50 Przemów. gen. Kutrzeby. 20.00 Koncert. 20.55 Jak pracujemy w Polsce. 21.00 Audycja zbiorowa ze wszystkich rozgłośni P. R. i Gdyni. 22.30 Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami. 22.45 Płyty.

RADJO W DNIU IMIENIN MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

Dziś o godz. 10 rozpocznie radjo uroczyste transmisje reportaż z obchodu Imienin I-go Marszałka Polski z dworku Marszałka w Sulejówku. O godz. 11.00 nadany zostanie reportaż z mety corocznego marszu Sulejówek — Belweder. Przybycie sztafet wojskowych ze Lwowa — reportaż z Belwederu o godz. 11.30. O godz. 12.10 rozgłośnie Polskiego Radja transmitować będą z Filharmonji Warszawskiej pierwszą część Akademji. Transmisja z przed gmachu Głównej Komendy miasta uroczystej zmiany warty nadana zostanie o godz. 13.00. O godz. 16.30 zbiorą się przed mikrofonem dzieci, aby uczcić dzień Imienin Pana Marszałka deklamacjami i piosenkami. O godz. 18.00 popłyną falami eteru pieśni legionowe w wykonaniu chóru strzeleckiego pod dyrekcią Mieczysława Mierzejewskiego. O godz. 19.50 przemówi przez mikrofon warszawski generał brygady Tadeusz Kutrzeba nawiązując do wspomnień osobistych o pracy Wodza Naczelnego w latach 1919 — 19.20. O godz. 21.00 Polskie Radjo organizują uroczystą andycję muzyczna „Dziewiętnasty marca w Polskiem Radjo". Audycja ta będzie jakby barwną wiązanką polskich regjonalnych produkcji artystycznych oraz piosenek żołnierskich, które będą wspomnieniem legjonowego Czynu.

MARJA ROŃSKA I ALEKSANDER MICHAŁOWSKI

Dziś, o godzinie 17.15, radjostacja warszawska nadaje koncert pieśni polskich, złożony z utworów Żeleńskiego, Szopskiego, Moniuszki, Niewiadomskiego, Maklakiewicza, Malinowskiego i Rudnickiego. Wykonawcami koncertu będą dwie pierwszorzędne siły artystyczne: mezzosopranistka Marja Rońska i bas Aleksander Michałowski.

„GODZINA REGJONALNA"

W rozgłośniach regjonalnych Polskiego Radja wprowadzona została t. zw. „Godzina regjonalna", w której zgrupowane zostaną wszystkie ważniejsze audycje, nadawane we własnym zasięgu tych stacyj. Słuchacze więc, którzy interesują się specjalnie programami własnych rozgłośni, winni słuchać ich między godz. 18.30 do 19.30.

WYJAZD NA KUBĘ

W związku z nieustannemi ruchami rewolucyjnemi na Kubie, Syndykat Emigracyjny otrzymuje zapytania od emigrantów, czy najbliższe transporty do Hawany nie będą cofnięte.

Syndykat Emigracyjny wyjaśnia, że towarzystwa okrętowe, znajdujące się w Polsce i wożące pasażerów do Hawany, dotychczas nie otrzymały żadnego zawiadomienia o nieprzyjmowaniu pasażerów.

Przypuszczać należy, że do czasu przyjazdu emigrantów do Hawany wrzenia ustaną.

Najbliższy bowiem odjazd emigrantów na Kubę odbędzie się dopiero w połowie kwietnia r. b.

OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE

Sukces Doroby w Poznaniu

Chmielewski zwycięża Steina i Bernlöhra

POZNAŃ. W sobotę wieczorem w pierwszym dniu międzynarodowego turnieju bokserskiego wyniki były na stępujące:

Waga półśrednia: Taborek (IKP) bije Hrubesa (Czechosłowacja) a Murach (Niemcy) wygrywa z Misiurewiczem (Sokół Poznań).

Wawa średnia: Chmielewski (IKP) zwycięża Steina (Niemcy) a Berlohr (Niemcy) wygrywa z Przybylskim (Sokół Poznań).

Waga półciężka: Mayer (Niemcy) wygrywa z Rogowskim (Sokół Poznań), a Doroba (Legja Warszawa) wygrywa z mistrzem Europy, Zehetmeirem (Austrja).

POZNAŃ. W niedzielę w drugim dniu międzynarodowego turnieju bokserskiego, zawodnicy polscy odnieśli dalsze sukcesy.

W wadze półśredniej pierwsze miejsce zajął Murach (Niemcy), który wygrał z Taborkiem (IKP) przez poddanie się tego ostatniego w drugiej rundzie z powodu złamania palca.

W spotkaniu o 3-cie i 4-te miejsce, Hrubesz (Czechosłowacja) wygrał wysoko na punkty z Misiurewiczem (Sokół Poznań).

W wadze średniej pierwsze miejsce zajął Chmielewski (IKP), bijąc na punkty doskonałego technika niemieckiego Bernloehra. Polak miał przewagę we wszystkich trzech rundach.

W walce o 3-cie i 4-te miejsce Stein (Niemcy) znokautował Przybylskiego (Sokół Poznań) w pierwszej rundzie.

W wadze półciężkiej pierwsze miejsce zajął Doroba (Legja W-wa) zwyciężając zdecydowanie Mayera (Niemcy).

Do walki o 3-cie i 4-te miejsce w tej wadze nie doszło, ponieważ mistrz Europy, Zehetmayer, (Austrja) musiał się wycofać z powodu uszkodzenia oka w sobotniem spotkaniu z Dorobą.

Zwycięstwa Chmielewskiego i Doroby powitała publiczność zebrana w liczbie około 3 tysięcy burzliwemi owacjami i odśpiewaniem chóralnem hymnu narodowego.

Warta wygrywa w Niemczech

MAGDEBURG. Drugi występ bokserów poznańskiej Warty w Niemczech zakończył się zwycięstwem nad zespołem Punching Club (Magdeburg) w stosunku 9:7. Poszczególne wyniki walk były następujące:

waga musza: Sobkowiak (W) remisuje z Riederem (M);

w. kogucia: Wirski (W) remisuje z Liwowskym (M);

w. piórkowa: Ratajak (W) przegrywa z Schafferem II (M);

w. lekka: Sipiński (W) wygrywa z Schultzem (M);

w. półśrednia: Neuman (M) zwycięża Aniolę (W);

w. średnia: Majchrzycki (W) remisuje z Utschem (M);

w. półciężka: Szymura (W) bije Mialkesa (M);

w. ciężka: Piłat (W) wygrywa z Schaefferem I (M).

Wspaniałe skoki Marusarza w Planicy

PLANICA. W Planicy rozegrany został w niedzielę konkurs skoków na wielkiej skoczni. Sensacją konkursu była depesza od związku norweskiego na kilka godzin przed zawodami, zakazująca zawodnikom norweskim startu w zawodach.

Konkurs ten wygrał zawodnik polski, St. Marusarz, który miał skoki 84 m, 87,5 m i 81.5 m. Wynik Marusarza 87,5 m jest jednocześnie najdłuższym skokiem w konkursie.

Dalsze miejsca zajęli: Barton (Czechosl.), Reyman (Szwajc.), Benrter (Szwajcarja), a na piątek miejscu — Br. Czech (Polska).

Rekord skoczni ustanowiony został w r. ub. przez Sigmunda Ruuda 92 m, zaś na sobotnim treningu Andersen miał 99 m.

Polonja — Wawel 2:1 (2:0)

Na boisku Polonji rozegrany został w niedzielę mecz piłkarski między ligowym zespołem Polonji a drużyną Wawel (Kraków), zakończony zwycięstwem Polonji w stosunku 2:1 (1:0).

Drużyna gospodarzy wystąpiła w składzie następującym: Ałaszewski II, Bańkowski, Bełanow, Pigłowski, Szczepaniak, Odrowąż, Wróbel, Sowiński, Łańko, Seichter, Puchniarz.

Pierwszą bramkę zdobywa w 16 min. Puchniarz z karnego, następnie w 3 min. po przerwie wyrównywuje Piątek, zaś w 3 min. Puchniarz zdobywa drugą bramkę dla Polonji również z karnego.

Rzut ten wykonany był dwukrotnie, przyczem za pierwszym razem bramkarz Wawelu obronił strzał Szczepaniaka, ale sędzia, wskutek wybiegnięcia przed gwizdkiem jednego z graczy Wawelu, zarządził ponowne wykonanie rzutu.

Ciężkie boisko utrudniało znacznie grę. Sędzia p. Fass — słaby.

Podatki!..

W głośnej sprawie wprowadzonych niedawno przez władze administracyjne opłat od zawodow sportowych nastąpił obecnie pomyślny dla klubów sportowych zwrot. Władze administracyjne upoważniły starostwa do wydawania stowarzyszeniom i klubom sportowym stałych zezwoleń na odbywanie zawodów z ważnością na dwa lub trzy lata za ogólną jednorazową opłatą zł. 45.

Jednocześnie kluby organizujące zawody winny zgłaszać termin, miejsce, godzinę i program zawodów bezpłatnie. Jak widzimy, dzięki interwencji władz sportowych sprawa ta została pomyślnie załatwiona.

Zaczynamy biegać

W niedzielę odbył się na terenach Centralnego Instytutu WF na Bielanach bieg na przełaj 4 km., organizowany przez Warsz. OZLA. Startowało 25 zawodników. Wyniki biegu przedstawiają się następująco: 1) Karczewski (Warszawianka) 14:18, 2) Puchalski (Warsz.) 14:22,8, 3) Wiśniewski (Warsz.) 14:31,8, 4) Jurkowski (PKS), 5) Żak (AZS), 6) Zembrzuski (AKS).

NOWE ZWYCIĘSTWO CARNERY

NEW YORK. — W nowoyorskim Madison Square Garden, odbył się mecz bokserski pomiędzy dwoma olbrzymami, włochem Primo Carnerą i amerykańskim Ray Impelietiere.

Zwyciężył w dziewiątej rundzie przez techniczny nokaut Carnera.

Waga obu pięściarzy była imponująca: Carnera — 243 funty, Impelietiere — 235 funtów.

Na boiskach całej Polski

HAJDUKI. W niedzielę rozegrany został w Hajdukach towarzyski mecz piłkarski między Ruchem a Naprzodem, zakończony zwycięstwem Ruchu w stosunku 5:0 (3:0). Bramki dla Ruchu zdobyli Peterek (2), Wodarz (1) i Wilimowski (2). Na meczu obecnym był trener piłkarski p. Otto.

•

KATOWICE. W Katowicach odbył się w niedzielę mecz piłkarski między Pogonią a Dianą, zakończony zwycięstwem Pogoni w stosunku 3:1. Na meczu tym zaszedł dwukrotnie wypadek złamania nogi, przyczem ofiarą padli dwaj gracze Diany, Nawrot i Mrowiec.

•

W Krakowie odbyły się w niedzielę trzy mecze piłkarskie które dały wyniki następujące:

Wisła — Krowodrza 14:1 (1:0).

Cracovia — Policyjny KS Katowice 3:0 (2:0).

Garbarnia — Zwierzyniecki KS 8:2 (6 : 0).

•

W Poznaniu rozegrany został w niedzielę mecz piłkarski między drużyną Warty a Legją poznańską, zakończony zwycięstwem Warty w stosunku 2:1 (2:0). Obie bramki dla Warty zdobył Szerfke, a dla Legji jedyny punkt strzelił Słowiak. Sędzia p. Leraca.

•

ŁÓDŹ. W Łodzi rozegrany został w niedzielę towarzyski mecz piłkarski między drużyną ligową ŁKS-u a zespołem Union Touring. Po słabej obustronnie walce mecz zakończył się bezbramkowym wynikiem remisowym 0:0.

W meczu o mistrzostwo klasy A ŁTSG pokonał Makabi 5:1 (1:1).

LWÓW. We Lwowie w niedzielę odbył się mecz piłkarski między Pogonią i Ukrainą, zakończony zwycięstwem Pogoni w stosunku 7:0 (5:0). Bramki dla Pogoni zdobyli: Matjas II (4), Matjas I, Nohaczewski i Nie- II (4), Matjas I, Nahaczewski i Nie- i Zimmera.

Hasmonea pokonała Lwowiankę 1:0 (1:0). Bramkę zdobył Seufer.

Niemcy — Francja 3:1 (1:0)

W Paryżu wobec 50 tys. widzów rozegrany został międzypaństwowy mecz piłkarski między Francją a Niemcami. Mecz zakonczył się zasłużonem zwycięstwem drużyny niemieckiej w stosunku 3:1 (1:0).

Niemcy prowadzili już 2:0 dzięki strzałom Hohmana i Kobierskiego, a następnie po bramce zdobytej przez Francuzów, wynik utrzymał się niemal do samego konca 2:1.

Dopiero na 2 min. przed końcem meczu Hohman zdobywa głową trzecią bramkę dla Niemców, ustanawiając końcowym rezultat 3:1.

Czechosłowacja-Szwajcarja 3:1 (2:0)

W Pradze rozegrany został mecz piłkarski o puhar środkowo-europejski, w którym Czechosłowacja pokonała Szwajcarję 3:1 (2:0). Po tym meczu w tabeli rozgrywek prowadzą Włochy 5 gier 8 pkt. przed Węgrami 4 gry 5 pkt., Austrją 4 gry 5 pkt., Czechosłowacją 5 gier 5 pkt. i Szwajcarją 6 gier 1 pkt.

Mecz piłkarski Polska-Niemcy

Jak się dowiadujemy, sprawa miejsca rozegrania zawodów piłkarskich Polska — Niemcy będzie niebawem załatwiona. Początkowo projektowano urządzenie tego meczu w Polsce, ale obecnie istnieje propozycja urządzenia zawodów Polska — Niemcy we Wrocławiu.

Zarząd PZPN zgodzi się prawdopodobnie na tę propozycję i wyznaczy nie jako termin połowę września.



Naczelny Wódz Józef Piłsudski po powrocie z Kijowa witany entuzjastycznie przez ludność Warszawy. Scena z polskiej epopei filmowej pt. „Sztandar Wolności", której premiera odbędzie się dziś w „Filharmonji".

Skoda - Makabi 10 : 6

W niedzielę, w sali Cyrku, wobec 4.000 widzów, rozegrany został mecz bokserski między drużynami Skody i Makabi, zakończony zwycięstwem Skody w stosunku 10:6. Drużyna Makabi wystąpiła bez Rozenbluma i Pilnika, a w Skodzie brakowało Garsteckiego. Nadto w zespole Makabi walczyli dwaj zawodnicy częstochowscy, Binder i Szajn.

Poszczególne wyniki były następujące:

waga musza: Czortek (S) zwycięża na pkt Rundsteina (M), mając w dwóch ostatnich rundach wyraźną przewagę;

waga kogucia: Birenbaum (M) wygrywa z Moczką (S) dzięki większej szybkości;

waga piórkowa: Kozłowski (S) zwycięża Bindera (Makabi Częstochowa), mając przewagę dopiero w trzeciej rundzie. Wynik remisowy wydawał się najodpowiedniejszy;

waga lekka: Bąkowski (S) wygrywa z Neustadtem (M) na punkty, dzięki lepszej technice. Tylko w drugiej rundzie, przez krótki czas miał Neustadt lepsze momenty;

waga półśrednia: Seweryniak (S) wygrywa na pkt z Fuksem (M). Od drugiej rundy Seweryniak zdecydowanie przeważa;

waga średnia: Pisarski (S) wygrywa z Szajnem (Makabi Częstochowa) wyraźnie na punkty;

waga półciężka: Stahl (M) wygrywa przez nokaut w drugiem starciu z Ozimkiem (S);

waga ciężka: Neuding (M) wygrywa valkoverem z powodu braku przeciwnika.

Ostateczny wynik 10:6 dla Skody. Sędzia w ringu p. Pasturczak.

Piłka nożna w Warszawie

Na boisku Polonji odbył się mecz piłkarski między Polonią Ib a Orlem Ib zakonczony zwycięstwem Polonji w sto . 5:2 (3:0).

Mecz Warszawianka — Świt odwołano z powodu złego stanu boiska.

Na boisku Legji drużyna Legja Ib zremisowała z Barkochbą 1:1.

Na boisku Domu Ludowego Drwkarz pokonał Prąd 5:0

KRZYK W NOCY

WSTRZĄSAJĄCE GROZĄ DZIEJE STRASZLIWEJ TAJEMNICY

Rzeczoznawca Rakun, zatopiony w swoich badaniach, nie zwracał najmniejszej uwagi na Lisiewicza i Lareckiego, wiodących w tej chwili ostry bój na słowa.

Znów po chwili podszedł do Lisiewicza, pokazując mu plikę pięciosetek, powalanych na brzeżkach atramentem.

Lisiewicz, szczwany lis i stary wyga w takich sprawach, bynajmniej nie tem się przejął.

Ani jeden mięsień twarzy nie drgnął mu nawet. Spojrzał tylko obojętnie i oddał je Rakunowi.

Wstał, podszedł do drzwi, uchylił je i zawołał:

— Panie kasjerze, czy mógłbym pana tu poprosić na chwilę?

Kasjer położył pióro, wstał i przyszedł.

Lisiewicz zapytał go:

— Zechce pan łaskawie powtórzyć przed swoim szefem, co mi pan mówił przed chwilą o małym wypadku, jaki zaszedł z banknotami które potem zostały wypłacone Kołowiczowi...

— Ach, ta historja z poplamieniem banknotów atramentem?

— Tak.

Woiński powtórzył swoje niedawne zeznanie.

— Bardzo panu dziękuję. Już mi pan więcej niepotrzebny — rzekł sędzia śledczy.

Kasjer wyszedł, zdumiony bladością i niepokojem Lareckiego.

Tymczasem Lisiewicz rzekł Lareckiemu:

— Słyszał pan słowa swego kasjera?

Larecki milcząco skinął głową, truchlejąc ze strachu i przewidując nowy napad Lisiewicza na jego i tak już bardzo zachwianą pozycję.

Rzeczywiście, nie upłynęło minuty, gdy Lisiewicz zadał mu pytanie:

— Jak to się stało, że te banknoty, które tak łatwo rozpoznać, po wpłaceniu ich przez pana Kołowiczowi, nagle znalazły się u pana zpowrotem? Bo, że tu są, to fakt. Oto one. I plama atramentowa właśnie w tem samem miejscu, o której wspomniał Woiński.

— Wszystko się zgadza — odparł Larecki — i bynajmniej nie zaprzeczam, że to wszystko wygląda bardzo dziwnie i niezrozumiale.

— Przeciwnie, dla mnie to wszystko jest najzupełniej wyraźne i jasne.

— Czyżby?

— Tak jest. I mogę nawet panu powiedzieć, jak się to wszystko tłumaczy.

— Ciekawym?

— Sytuacja jest najzupełniej jasna. Pańskie interesy szły kiepsko. Z największym trudem zebrał pan sumę, niezbędną na zapłacenie długu i wypłatę robotnikom. Aż tu nagle jeszcze doszła konieczność wypłacenia większej sumy Kołowiczowi. Błagał go pan o odroczenie tej wypłaty. Kołowicz okazał się nieugięty. Trzeba mu było płacić. Ale to równało się bankructwu, jak to pan, zresztą, sam oświadczył Kołowiczowi w pisanym do niego liście. Pozostawało panu tylko jedno: odebrać Kołowiczowi wpłaconą sumę. Była to dla pana jedyna deska ratunku. Postanowił więc go okraść, a w razie oporu zamordować...

Larecki teraz dopiero zrozumiał, jakie straszliwe niebezpieczeństwo mu grozi. Nie odstraszyło go to wszakże, lecz, przeciwnie, zyskał na zimnej krwi.

Wyprostował się dumnie i rzekł:

— Opowiada pan tu jakieś bezecne bzdury. Poprostu wstyd mi nawet przyznać się, że jestem niewinny.

— Niestety, słowa pańskie są, jak wiatr, co wieje. Oświadczenia — gołosłowne i bezpodstawne. Nic łatwiejszego, jak wołać o swej niewinności, nic trudniejszego, jak ją udowodnić, zwłaszcza w pańskiej sytuacji. Wystarczy tylko ta jedna poszlaka przeciw panu: pieniądze, które pan wpłacił Kołowiczowi, zostały mu skradzione i zrabowane. Obecnie znajdują je u pana. Czyż może istnieć dowód wymowniejszy? Zwłaszcza, że Kołowicz mieszka akurat naprzeciwko pana. Może pan rzec, jeżeli pana tam widziano, że pan szedł do domu. Nazajutrz wpłaca pan do kasy brakujące pieniądze. Któż mógł zabić, jak nie pan?

Larecki odrzekł na to, wzruszony do głębi:

— Przysięgam panu, że jestem niewinny. Przysięgam panu, że mi nawet przez głowę nie przemknęła myśl o tem morderstwie. Cóż mogę rzec na moją obronę? Nic. Gdybym był winien, spewnością już oddawna wymyśliłbym sobie tłumaczenie.

Nabrał oddechu, poczem rzekł twardo:

— Owszem, zgadzam się z panem, że banknoty z oznaczonemi numerami były wypłacone Kołowiczowi. Przyznaję również, że owe plamy atramentowe wnoszą przeciw mnie trwały dowód oskarżenia.

Drgnął i rzekł nieśmiałym głosem:

— Powiem panu więcej. W tej chwili jestem przerażony, tak jest, wprost złamany i zmiażdżony. Chciałbym panu wszystko wyjaśnić, ale nie mogę. Cóż na to poradzę, kiedy naprawdę nie mogę.

— Cóż? Będę musiał pana aresztować i odesłać do aresztu śledczego.

— Jakżeż pan może? Czyż pan nie rozumie, że mnie pan tem bezcześci? Pan tem zabija mnie, żonę moją i córkę. Ja — mordercą? Ja — Roman Larecki? Niech pan zażąda, a stanie tu natychmiast dziesięciu, dwudziestu, trzydziestu przemysłowców czy kupców, którzy głową ręczyć będą za moją bezwarunkową uczciwość.

— To wszystko słowa, puste dźwięki. Niech mi pan powie coś rzeczowego, a chętnie zostawię pana w zupełnym spokoju. Czekam na to już tyle czasu, bo przyznam się panu, że to dla mnie żadna przyjemność aresztować takiego człowieka, jak pan.

— Cóż panu powiedzieć, na Boga? To doprawdy straszne, że można tak ni stąd ni zowąd osaczyć podejrzeniami człowieka najuczciwszego pod słońcem. Moja biedna żona! Cóż ona pocznie, gdy się dowie? I moja nieszczęsna córeczka! Co się z nimi stanie, gdy się dowiedzą...?

Załamał ręce, wołając:

— Mnie? Mnie? Posądzać o coś podobnego?

Zaczął się szczypać w rękę wołając:

— Nie, to nie sen, to jawa... I pan do mnie mówi najzupełniej poważnie... To ma być prawda, nie jakiś głupi kawał, niesmaczny żart? To wszystko ma być poważne?

Chwycił się za głowę, mówiąc:

— Ale przecież musi być jakiś sposób obalenia tych wszystkich niedorzeczności... Niestety, nie mogę już zebrać myśli... Jakiś ogień płonie mi w mózgu... Mój Boże, byłem zbyt szczęśliwy!... W tem szczęściu straciłem poczucie rzeczywistości. I siły oporu. Panie sędzio, pan mnie nie zna, ale pan przecież nie może pragnąć mojej zguby. Niech mi pan pomoże bronić się! Raz — dwa i będzie po wszystkiem. Bo ja już zmysły tracę...

Dalszy ciąg jutro.

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

GROŹBA OPRYSZKÓW.

Szczekanie psów było coraz bliższe, a zbawcze światełko wydawało się takie odległe!

Noderski i dziewczyna biegli, na nic nie zważając. To on się potykał, a wtedy ona dźwigała go na nogi, to ona zapadała w jakiś dół czy rów, wtedy Noderski pomagał jej się wydostać.

Gliniasta wilgotna ziemia oblepiła ich nogi. Biegli, ale bieg ten był powolniejszy niż zwykły krok spokojnie przechadzającego się człowieka.

Bez tchu padli pod jakąś ścianą domu, czy obory.

Leżąc na ziemi, dziewczyna uderzała pięścią w ścianę i wołała zadyszanym, ledwie dosłyszalnym głosem:

— Ludzie, ratujcie! Ludzie, obrońcie...

Szczekanie psów było już blisko. Już na tle ciemnej ziemi widać było jaśniejsze, sunące szybko cienie. To psy szły tropem zbiegów.

Ziutka uderzyła energiczniej ręką w ścianę.

— Ratunku! Obrońcie! — wołała.

— Kto ta wzescy? — odezwał się tuż nad ich głowami gruby męski głos.

— Ratuj pan! Gonią nas ci bandyci! — zawołała Ziuta, czepiając się jakiegoć buta.

— Jakie bandyci?... Właźta prędzej do chałupy!... Tędyk! — kierował chłop.

Znaleźli się w izbie, rozświetlonej nikłym płomykiem łojówki.

Wysoki barczysty chłop stał naprzeciw nich i przyglądał się im podejrzliwie.

— Niby te z psami, co was ganiają, to mają być bandyci co? — pytał.

— Wszystko panu opowiemy, tylko niech ich pan nie wpuszcza.

— Do mojej zagrody im wara! — powiedział twardo chłop. — Ja poznaję: to te psy z tej restauracyi... Jesce się, psiekrwie, stąd nie wynieśli i ludzi strasą. Ale coście tam u nich robili? Psecie im restauracyie policja zamknęła?

— Nie mamy siły teraz opowiedzieć panu wszystkiego — wtrącił Noderski. — To są potworni łotrzy!...

— To ja wiem! — przytaknął chłop. — Ale oni tu do mnie nie psyjdą!... Oni wiedzą, co ja za jeden!...

Jakby na zaprzeczenie słów chłopa rozległo się głośne uderzenie pięścią we drzwi.

— To oni! — szepnęła z trwogą Ziuta, kurcząc się cała. Jej spojrzenie biegało trwożliwie po izbie, jakby szukała jakiejś kryjówki.

Chłop podszedł do drzwi i spytał spokojnie:

— Kto ta stuko?

—Otwórz! — usłyszeli głos Staśka za drzwiami.

— A kto ty taki, co mi „ty" będzies mówił, co? — zapytywał chłop.

— Tam u ciebie schowali się złodzieje!... Otwórz drzwi, my się z nimi rozprawimy.

— Złodzieje, powiadas?... To idź do policji i zamelduj!... Ja nie policja.

— Te, te, chamie, tylko nie rób dowcipów! — huczał Stasiek za drzwiami i walił pięścią.

Wtórowały mu psy. Słychać też było jakieś inne przytłumione głosy, jakby naradzające się.

— Odeńdź ode dzwi, bo wyńdę i po łbie cem psejadę! — zawołał chłop.

— Otwieraj, psiakrew, bo zobaczysz, czem to pachnie!...

— Nie stukoj, bo idę spać i moje goście takze samo. Jak nie pstestanies, ozgniewam się i kulosy popsetrącam!... Powiedziołem, idź na policyję.

— Bo drzwi ci wywalimy! — groził Stasiek.

— E, bogać tam! Mocne są! — mówił spokojnie chłop.

Napastnicy gruchnęli jakimś wielkim kamieniem we drzwi.

— Cegój się awanturujecie, jeden z drugim?... Policyi dokład zrobię i do kozy pójdzies. I na co ci to, ptasku?

— Ostatni raz mówię ci, chamie, otwieraj, bo popamiętasz! — darł się Stasiek.

— Oho!... — przegadywał chłop. — Popamiętam? A cobym miał nie popamiętać!... Ino głosu twojego nie znam. Ale te kondle, co nascekują, to z restauracyi, wiem. Juz ja sprawiedliwość sobie znajdę! Pocekajcie, aby do rana. Mozecie sobie stojać na dwoze. My sie zaś kładziemy spać. Jak chcecie, mozecie tam koło chliwka, abo i w samem chliwku pospać, bo prosiązek tera niema.

Noderski odzyskał już panowanie nad sobą. Przysłuchiwał się tej dziwacznej rozmowie przez drzwi, jakby nie chodziło o jego własną skórę. Pewność wieśniaka napawała go zupełnym spokojem. Nawet Ziuta, zrazu zalękniona, opanowała strach i uśmiechała się nawet, słuchając spokojnego, powolnego głosu chłopa.

— Bardzo pan jest porządny — szepnęła w pewnej chwili z uznaniem.

— Jo wiem, co to za mancymonki te z resztauracyi. A ten, co tak najwięcej ksyci, coś mi się widzi, ze to z tego dalszego domu. Taki wysoki. Raz go widziałem. To musi być dobry zbój!...

— To ten sam! — przytaknęła skwapliwie Ziuta, choć nie była pewna, czy chłop istotnie ma na myśli Staśka, czy kogo innego.

Tymczasem pod chałupą odbywała się najwidoczniej narada „wojenna". Słychać było jakieś szepty, czasem pies zaskomlał.

— Cegój oni tam, psiewiary się naradzają? — powiedział wieśniak. — Az mnie chętka bieze wyjść z kijaskiem i skórę chorobom psetsepać na pamiątkę!... Ze to policyja nie wysiuda takiego złego nasienia z okolicy. Psecie bez nich nijakiego tu spokoju nie było. Az im zamkli te knajpe, bo to więcej było krwi, niz zabawy!...

Nowe uderzenie we drzwi przerwało opowiadanie wieśniaka.

— Słuchaj, chamie — wołał Stasiek, — jeśli zaraz nie otworzysz drzwi, puścimy z dymem twoją chałupę!

— Jezu! — krzyknęła dziewczyna.

Chłop podrapał się w głowę.

Dalszy ciąg nastąpi.

Jutro dalszy ciąg

sensacyjnej powieści p. t.

TOWAR Nr. 1.

Marzec
19
Wtorek
Józefa

KRONIKA KRAKOWA

Morderca strażaka przed sądem przysięgłych

Przed trybunałem sędziów przysięgłych w sądzie okr. karnym w Krakowie rozpoczął się wczoraj dwudniowy proces przeciwko 24-letniemu Andrzejowi Dudkowi robotnikowi z Kostrzy pow. Myślenice oskarżonemu o zabójstwo strażaka krakowskiego Józefa Słupskiego z Kostrzy.

Słupski pełnił służbę w koszarach straży pożarnej, a wolne okresy spędzał w swym domu w Kostrzy. Powszechnie był znany w wiosce jako bardzo uczciwy sąsiad, z wszystkimi żył w zgodzie i nie miał żadnych wrogów.

Z Dudkiem też Słupski żył w przyjaźni, dopóki ten wraz z niejakim Stefankiem i Michałem Dutkiewiczem nie dopuścił się kradzieży znaczniejszej ilości pościeli z mieszkania Słupskich. Od tego czasu oczywiście stosunki się zepsuły, a Dudek za niekorzystne zeznania Słupskiego w sądzie począł mu się odgrażać zemstą.

W dniu 7 września 1934 r. Słupski powróciwszy południową porą ze służby z Krakowa, począł się krzątać koło swego gospodarstwa. Kiedy wyszedł z konwiami po wodę do studni, Dudek zaczajony, korzystając z chwili, w której prócz jego ofiary nikogo w pobliżu nie było strzelił do Słupskiego trzykrotnie z rewolweru, kładąc go trupem na miejscu. Po dokonaniu tej zdrodni sprawca rzucił się do ucieczki.

Dudek do winy się nie poczuwa, stanowczo przecząc, jakoby on zamordował Słupskiego swierdząc, że w krytycznym czasie ścinał drzewo w lesie. W śledztwie rozpoznało go jednak wiele osób, jako tego, który uciekał po czynie z miejsca zbrodni.

Dziś dalszy ciąg procesu.

Trybunałowi przew. s. o. dr. Ostręga, wotują se. dr. Kurzer i dr. Frey, oskarża prok. dr Gajewski, broni dr. Jan Bardel.

Trup na weselu

Przed trybunałem sądu okręgowego karnego w Krakowie, zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych Władysław Cielecki, lat 20, rolnik ze Skrzynki pow. Myślenice, oskarżony o to, że 20 listopada ub. r., w Czasławiu spowodował śmierć Stanisława Janeczka.

Razem z Cieleckim zasiadł na ławie oskarżonych jego brat Józef Cielecki, oskarżony o to, że brał udział w tej bójce.

Jak wynika z aktu oskarżenia dnia 20 listopada w Czasławiu odbywało się wesele. Podczas przewożenia osób weselnych powstała awantura pomiędzy osk. a Janeczkiem.

W czasie awantury powstała bójka, w której Cielecki Władysław ugodził kilkakrotnie nożem Janeczkiego w okolicę lewego boku, skutkiem czego ten zmarł.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał osk. Władysława Cieleckiego na 2 lata bezwzględnego więz., Józefa na 8 mies.
Rozpr. przew. s. o. dr. Sowot. s. o. dr. Stuhr i dr. Merunowicz, osk. prok. dr. Szewczyk bronił adw. Jan Woźniakowski.

Tramwaj obciął 6-letniej dziewczynce obie nogi

Przechodnie ulicy Karmelickiej w Warszawie byli wczoraj świadkami wstrząsającego wypadku.

Gdy na ulicy panował ożywiony ruch pieszy, przez jezdnię przechodziła, 6-letnia Bajla Klamt wraz z matką.

Nagle nadjechał z wielką szybkością tramwaj nr. 8.

Matka i córka rzuciły się naprzód, niestety było już zapóźno. Kobieta zdążyła dostać się na chodnik, zaś tramwaj z wielką siłą najechał na dziewczynkę. Rozległ się przeraźliwy krzyk nieszczęśliwej.

Motorniczy puścił w ruch hamulce, lecz siła impetu była za wielka i dziecko znalazło się pod kołami elektrowozu

Gdy dziewczynkę wydobyto spod tramwaju, okazało się, że ma odcięte obie nogi. Przybyły lekarz pogotowia przewiózł dziewczynkę do szpitala, gdzie dziecku amputowano obie nogi. Stan Klemtówny jest ciężki.

Matka dziewczynki usiłowała po wypadku popełnić samobójstwo, czemu w porę przeszkodzono.

Bestjalska masakra na podwórzu fabryki

Zagadkowe zajście rozegrało się wczoraj wieczorem we wsi Solipce pod Warszawą. W fabryce zatrudnieni są dozorca Jan Kozera i pomocnik jego, Władysław Wrzesiński.

Jak twierdzą dozorcy, na teren fabryki usiłowali się zakraść Juljan Jakubowicz, bez zajęcia, i Irena Tyl, z zawodu prostytutka.

Dozorcy przyłapali Jakubowicza z Tylówną w chwili, gdy przedostawali się na teren fabryki. Dozorcy tak ciężko pobili Jakubowicza i Tylównę, że pogotowie którego lekarz stwierdził u obojga ciężkie rany głowy, zgniecenie klatki piersiowej, połamanie żeber, rąk, obojczyka i po opatrunku przewiózł rannych w stanie bardzo ciężkim do Warszawy do szpitala.

O tajemniczym wypadku zawiadomiono najbliższy posterunek policji, która prowadzi dochodzenia. Kozerę i Wrzesińskiego zatrzymano do czasu wyjaśnienia sprawy.

Według innej wersji, Wrzesiński pokłócił się z Jakubowiczem, do sprzeczki wmieszała się Tylówna a następnie Kozera. Walczący podzielili się na dwa obozy, w rezultacie czego Jakubowicz i Tylówna zostali ciężko ranni.

Zemsta zdradzonej żony

Bogaty gospodarz z Majdanu górnego, Michał Tokaruk, ożenił się przed rokiem z Katarzyną Pikową. Początkowo stosunki małżeńskie były jaknajlepsze. Po pewnym jednak czasie Tokaruk znalazł sobie kochankę w osobie Katarzyny Andrejczuk, u której przebywał całemi dniami zaniedbując gospodarstwo i żonę. O wszystkiem dowiedziała się po jakimś czasie żona Andrejczuka, która udała się pod gospodarstwo kochanki swego męża i podpaliła strzechę. Wskutek wiatru ogień momentalnie objął całe gospodarstwo Andrejczukowej, które spłonęło doszczętnie. Policja aresztowała podpalaczkę.

Samobójstwo kaprala

Na torze kolejowym biegnącym nad ul. Krasińskiego w Przemyślu znaleziono zwłoki członka orkiestry 38 pp., kaprala Śliwy, który z niewiadomych powodów popełnił samobójstwo. Denat zginął na miejscu, gdyż lokomotywa odcięła mu głowę.

Okradziony w łaźni

Birnbaumowi Mordce, fryzjerowi, zamieszkałemu przy ul. Starowiślnej 62, skradziono w czasie kąpieli w łaźni żydowskiej przy ul. Paulińskiej 28, portfel, w którym znajdowała się obligacja dolarowa wart. 50 zł. i dokumenta osobiste.

Poszukujemy

Zmiany personalne w magistracie krakowskim

Jak się dowiadujemy w magistracie krakowskim przeniesiono w stan spoczynku 9 funkcjonarjuszy zarządu miasta, a między innymi Władysława Dziewońskiego st. radcę zarządu miasta.

Zwolnione zostały dwie osoby, a przyjęto dwie osoby inż. Stanisława Czaplickiego radcę budownictwa i Stanisława Lisowskiego st. rewidenta M.I.O.

Wstrząsający wypadek aptekarza

Na ul. Królowej Jadwigi w Krakowie wydarzył onegdaj wieczorem nieszczęśliwy wypadek.

Jadące szybko auto zarzuciło na jednym z zakrętów i przewróciło się przygniatając jadącą nim pasażerkę p. Masłowską, lat 30, magistrę farmacji.

Po wydobyciu Masłowskiej z pod auta, okazało się, że ma ona złamaną prawą nogę.

Lekarz Pogotowia przewiózł nieszczęśliwą do szpitala.

Epilog krwawej bójki

Przed sędzią dr. Wasilewskim i osk. publicznym dr. Jarosińskim w sądzie okr. karnym w Krakowie, stanął wczoraj Józef Droźdź, lat 21, z Libertowa, oskarżony o to, że podczas bójki spowodował trwałe kalectwo, u Józefa Kwiecińskiego, zeszpecając mu twarz.

Razem z Droźdżem zasiadł na ławie oskarżonych Andrzej Kanfor, oskarżony o to, że brał udział w bójce.

Sąd skazał obu oskarżonych po 6 miesięcy ciężkiego więzienia.

Zmasakrowane zwłoki na torze kolejowym

Na torze kolejowym Katowice—Bogucice znaleziono zmasakrowane zwłoki młodego mężczyzny, rozszarpanego przez koła pociągu.

W toku dochodzeń stwierdzono, że są to zwłoki 21-letniego Łucjana Koperczaka z Sosnowca, który został powołany do 73 p. p., celem odbycia 18-miesięcznej służby wojskowej, który w sobotę miał zgłosić się w pułku.

Z niestwierdzonych dotychczas powodów Koperczak w drodze do koszar popełnił samobójstwo, rzucając się pod koła pociągu osobowego.

Posterunkowy strzelił sobie w skroń

Przy ul. Dzielnej 44 w Warszawie popełnił samobójstwo, strzelając sobie z rewolweru w skroń 34-letni Tadeusz Trembicki, policjant. Desperat poniósł śmierć na miejscu.

Teatr miejski Uroczysta Akademja ku uczczeniu Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Repertuar kin krakowskich

Adria: „Petersburskie noce".
Apollo „Bal w Savoyu".
Atlantic „Amok".
Bagatela: „Viva Villa" oraz rewja „Plotki Krakowa".
Dom żołnierza „Baby".
Muzem „Pieśniarz Warszawy".
Promień: „Nana".
Sokół „Dziwny dom" i „Kłopoty Kobna i Ska".
Słonko „Prywatne życie Henryka VIII.
Świt „Sztandar wolności".
Sztuka: „Kuszenie szatana".
Uciecha „Niedokończona symfonja".
Wanda: „Malowana zasłona"
Zorza: „Brat djabła"

Radjo

Kraków G. 8.00 Transm. z Warsz 12.00 Hejnał 12.03 Transm. z Warsz. 15.45 Transm. ze Lwowa i Warszawy 16.45 Muzyka 17.00 Transm. z Warsz. 18.15 Fragment teatralny 18.30 Koncert 18.45 Pieśni Polskie 19.15 Pogadanka 19.25 Wiadomości sportowe 19.40 Płyty 19.50 Transm. z Warsz. 21.00 Uroczysta audycja ku uczczeniu Imienin Marsz. J. Piłsudskiego z udziałem wszystkich Rozgłośni polskich.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Złotą Koroną Rynek g. 22, pod Gwiazdą Florjańska 15, pod Opatrznością Karmelicka 23. Warszawska Aleja 29-go Listopada 17, pod Aniołem Dietla 76.

Podgórze pod Orłem Plac Zgody 18

Nocny dyżur lekarzy

Dr. Dym Osi św. Gertrudy 18. Dr Lazer Debora Miodowa 22. Dr. Nowak Tadeusz Józefitów 21. Dr. Redo Aleksander Felicjanek 6.

Sztafeta motocyklistów do Belwederu

Wczoraj o godz. 8-ej rano wyruszyła z Krakowa sztafeta motocyklowa Oleandry — Belweder, złożona z trzech zawodników.

Przy wyruszeniu byli obecni p. wojewoda dr. Kwaśniewski, gen. Mond, prezes dyrekcji poczt p. Spett, naczelnik wydziału bezpieczeństwa mgr. Małaszyński, Zarząd okręgu krakowskiego Zw. Strzeleckiego zaprezentował dr. Kwiatkowski.

Samochodem wyjechał również do Warszawy wraz z sztafetą prezes strzeleckiego Klubu Motocyklowego p. Jaworski.

Koncert orkiestr

W związku z uroczystym obchodem Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego odbędzie się dziś w Krakowie koncert orkiestr cywilnych w godzinach od 16-tej do 18-tej w różnych punktach miasta a to:

Kolejowa pod Województwem Pocztowa - pod Kawiarnią „Zakopane" na plantach, Zakład Braci Albertynów - pod Uniwersytetem, Zw. Młodzieży R. i H. - przed gmachem na ul. Skarbowej, Zakład Salezjanów w Rynku Dębnickim, Gimnazjum I-sze - na boisku szkolnym na Groblach, Gimnazjum II-gie koło poczty na plantach, Gimnazjum IV te na pl. Szczepańskim, Tramwajowa w Rynku Podgórskim, Gimn. Zydowskie na plantach Dietlowskich w pobliżu P. K. O., Gimn. VI-te róg Lwowskiej i Wielickiej.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8 - 11 w poł.)
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. i wiersz mm 50 g. ... bne 15 g ... raz
Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski
Drukarnia „Monopol„ Kraków Na Gródku 2. Telefon Nr. 173 02